

Anarcho-Biblioteka



Dlaczego powinno się zasłaniać twarz w trakcie protestu

Kevin Blowe

Kevin Blowe

Dlaczego powinno się zasłaniać twarz w trakcie protestu

Skolektywizowano 15/07/20 z <https://czarnateoria.noblogs.org/general/dlaczego-warto-i-nalez-y-zaslaniac-twarz-w-trakcie-protestu/>

Oryginał: <https://freedomnews.org.uk/why-covering-your-face-at-a-protest-is-the-right-thing-to-do/>

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

Dusza działań kolektywnych	5
Budowanie ruchów bazujących na równości	5
Nie chodzi tylko o Czarny Blok	6
Wezwanie do działania	7

Koordinator „Sieci Monitorowania Policji” (Netpol) – Kevin Blowe, wyjaśnia dlaczego organizacja zachęca aktywistów do zakładania masek.

W czerwcu 2015-ego roku, Netpol rozpoczęło kampanię starającą się zachęcić aktywistów do zakrywania twarzy w trakcie marszów i demonstracji.

Wyszliśmy z tą inicjatywą ponieważ jest to jedna z nielicznych metod oporu przed narastającą natrętną inwigilacją uliczną. Inwigilacją tą jest chociażby śledzenie przez policję mediów społecznościowych z których biorą zdjęcia i transmisje na żywo, rozmawianie z protestującymi pod pozorem „ułatwienia” ich aktywizmu, czy rutynowe filmowanie wszystkich. To całe zbieranie danych jest przytłaczająco jawne i nie wymaga uczestnictwa policji pod przykryciem – większość tych danych jest im wręczana przez nas, bez żadnych obiekcji. Przeprowadza się to niemal na skalę industrialną, w celu budowania baz danych o różnych ruchach społecznych, ich strukturach i/lub ich sojusznikach.

Właśnie z tego powodu Netpol zorganizowało zbiórkę na kupno dwóch tysięcy zakryć twarzy, aby następnie rozdać je za darmo w trakcie protestu przeciwko polityce oszczędności w Londynie. Setki uczestników wzięło wymienione zakrycie i od tamtej pory „Netpolowe maski” pojawiały się na przeróżnych demonstracjach – nawet w Calais. Zostaliśmy nawet uhonorowani, atakującym nas artykułem gazety The Mail on Sunday – co ciekawe, zostali oni zmuszeni do zapłacenia nam potem za skradzioną z naszej strony ilustrację.

Była to niesamowita przygoda, jednak w ostateczności nasz cel nie został osiągnięty: Netpol nie zmieniło znacząco nastawienia ludzi wobec zakrywania się przed inwigilacją oraz nie odstąpiło ich od myśli, jakoby maski miały być stereotypowym symbolem „agresywnej” (zatem nieodmiennie nieupoważnionej) mniejszości. Było kilka późniejszych prób rozpowszechnienia idei maskowania – chociażby przez kilku protestujących na marszu uczniowskim w 2015-tym roku. Niestety i te incydenty nie przyniosły skutku. Zamiast tego, często otrzymujemy pytania, o to „kiedy wyprodukujemy więcej podobnych zakryć”, gdzie nasz cel był całkowicie inny – chcieliśmy zwrócić uwagę na to, aby ludzie tworzyli takie maski sami.

Istotne jest zadanie sobie pytania, dlaczego zakrywanie twarzy w trakcie protestu jest uznawane za całkowicie normalne i pospolite w wielu miejscach na świecie – od Stanów Zjednoczonych aż po Azję południowo-wschodnią – a jednak w Wielkiej Brytanii już nie. Aby zmienić głęboko zakorzenione nastawienie, należy być może obrać za cel, wysunięcie dobrego politycznego – a nie tylko taktycznego – argumentu.

Wielu prowadzących kampanie zna się na argumentach taktycznych. Wiadzą oni, że służba wywiadowcza jest wykorzystywana przez policję, po to by stworzyć profil struktury, trwałości i silnych cech grupy protestującej, aby następnie odnaleźć sposób na osłabienie jej. Służba wywiadowcza jest niewątpliwie używana również do brania poszczególnych działaczy za cel inwigilacji, oraz do ułatwienia policji działania pod przykryciem. Masowa inwigilacja pozwala teraz na branie każdego pojedynczo z tłumu na cel, przez co policja ma strategiczną przewagę; pozwala na dzielenie uczestników takich marszów na tych „złych” i „dobrych”; pozwala na izolowanie poszczególnych grup aby ułatwić sobie kontrolowanie zachowania tłumu.

Rezultatem jest osłabienie kolektywnego poczucia bezpieczeństwa i solidarności, które demonstracja – bądź pikiet – ma ludziom dostarczać. Oznacza to również, że wyróżniający się działacze bądź „organizatorzy”, są narażeni na wizyty we własnym domu, są regularnie śledzeni albo nękanii w miejscu pracy. Właśnie przez to, że taka możliwość jawnej i ulicznej inwigilacji istnieje, powinniśmy dla większego bezpieczeństwa (czyli dla zachowania prywatności) protestujących – zasłaniać lub maskować twarz. A ma to robić nie kilka osób, tylko **wszyscy**.

To jest właśnie argument taktyczny – co zatem z argumentem politycznym?

„Nikogo nie obchodziło kim jestem – dopóki nie założyłem maski”

Po pierwsze – tak jak Bane z filmu „Mroczny Rycerz Powstaje” zwięźle powiedział – noszenie maski nie służy tylko temu aby się ukrywać: lecz również po to, aby stać się widocznym.

Być może lepszym przykładem byłoby to, czego mogliśmy się nauczyć od takich grup jak Zapatyści (EZLN) z Meksyku – noszenie masek jest tam pospolite, a dodatkowo niesie to za sobą dramatyczny i potężny impakt. Jest to sposób oznajmienia przez rdzenną ludność tego, że mimo iż przez wieki byli oni ignorowani, to teraz dzięki kolektywnym staraniom nie zostaną oni niezauważeni. „Zakrywamy nasze twarze”, mówią, „by być widocznymi”.

Wielu uczestników akcji ulicznych w Wielkiej Brytanii uważa, że i ich protesty są często ignorowane – poza przypadkami gdzie ich żądania mieszczą się we wcześniej już ujętym i najczęściej negatywnym narratywie mediów, które mają na celu tylko zmarginalizowanie domagań danej grupy protestującej. Wyobraźcie sobie teraz, jaki impakt pozostawiłoby zawłaszczające ulice, tysiące zamaskowanych ludzi.

liką domniemanej przemocy: państwu i mediom – czyli tym, którym zależy na oczernieniu i osłabieniu naszych ruchów społecznych.

W rezultacie, maskowanie przemienilibyśmy w symbol kolektywnej solidarności i w symbol odrzucenia intruzyjnej inwigilacji policyjnej.

Zamiast więc czekać, na gotowe i wyprodukowane przez organizacje takie jak Netpol maski, powinniśmy uczyć ludzi aby ci wychodzili z własną inicjatywą do tworzenia własnych zakryć – nie tylko w kolorze czarnym. A to – ta czynność świadomego przynoszenia na protesty własnych zakryć, powinna być rzeczą powtarzającą się.

Okazją do działania jest każdy protest, na którym musimy stawić czoła wzmóżonej inwigilacji – a czas na rozpoczęcie oporu jest zawsze idealny.

Dusza działań kolektywnych

Po drugie, Zapatyści twierdzą że ukrywanie twarzy w miejscu publicznym, demonstuje odrzucenie „normalnej” czy tradycyjnej polityki reprezentacyjnej i/lub partyjnej, „rzeczników” i wyróżnianie respektu wobec konkretnej jednostki, czy wizerunku który miałby „reprezentować” partie i ich członków.

Idea ta, że każdy – bez względu na tożsamość – może uczestniczyć we wspólnym podejmowaniu decyzji, jest również podstawą naszych przekonań – tak samo jak pozbycie się hierarchii i autorytaryzmu.

Protest, może, a wręcz powinien reprezentować celebrację właśnie takich kolektywnych starań, jak i demokrację bezpośrednią – słowami EZLN’owskiego Subcommandante Marcos’a: „błędy są odmiennie przez pierwszą osobę liczby pojedynczej, a sukcesy – przez trzecią osobę liczby mnogiej”.

Zakrywanie twarzy w miejscu publicznym wiąże się z tym, że państwo nie może określić kto jest głównym dowodzącym – bo nikt nie dowodzi kiedy wszyscy dowodzą.

Budowanie ruchów bazujących na równości

Po trzecie, kolektywne zakrywanie twarzy demonstuje przywiązanie do równości. Jest to również pewnego rodzaju wybór – pomaga to we włączeniu w akcję tych, którzy bez maskowania mogliby zostać pominięci.

Typowo liberalny argument przeciwko idei maskowania mówi, że protest polega na publicznym zademonstrowaniu indywidualnych przekonań: jeśli osoba zakrywa swą twarz, unika osobistej odpowiedzialności za działania których dokonuje w obronie swych wartości.

Mimo tego że tkwi w tym ziarno prawdy, to jednak na ulicy, w trakcie protestu – demonstrujemy naszą kolektywną postawę, a nie tylko osobistą. Nasza wspólna obecność – często jako część większego ruchu – powoduje że protest jest udany.

Jednakże gdy mówimy o zajęciu jakiegoś stanowiska publicznie, musimy pamiętać o uprzywilejowaniu które gra w tym dużą rolę. Dla wielu, prawo do anonimowości może być głównym czynnikiem od którego zależy czy dana osoba w ogóle zdobędzie się na odwagę i „się pokaże” publicznie. Brak takiej prawa, może ową osobę zniechęcić do publicznego protestu.

Jest wiele takich przykładów. Dotyczy to np.: uczniów zza granicy którzy boją się, że publiczne demonstracje będą miały wpływ na ich dalszą możliwość nauki; niektórzy młodzi ludzie boją się ostrych reakcji skierowanych w ich stronę, za wzięcie udziału w marszu popierających środowiska LGBTQ+.

Netpol miało również szansę porozmawiać z pracownikami ze środowiska szkolnego i młodzieżowego. Pracownicy ci skarżyli się, iż byli oni niejednokrotnie zastraszani. Mówiono im, że jeśli wezmą udział w marszach anty-EDL'owskich, mogliby sobie albo utrudnić karierę – albo ją całkowicie stracić. Środowisko antyfaszystowskie oraz sabotażyści działań myśliwych, martwią się o to, że ich twarze mogą zostać opublikowane na skrajnie prawicowych bądź pro-myśliwych stronach internetowych.

Młodzi wyznawcy islamu, również są niechętni wobec zwracania na siebie zbyt dużej uwagi przez działający w Wielkiej Brytanii projekt „Prevent” mający na celu inwigilowanie środowisk muzułmańskich pod płaszczykiem „walki z terroryzmem”. Boją się protestować zwłaszcza w przypadkach gdy taki protest dotyczy zbyt wielu dotkliwych kwestii (w tym samego programu „Prevent” jak i szkód których dokonał). Ludzie którzy oczekują na przyznanie im azylu, również wolą się nie wyróżniać, w strachu przed służbą imigracyjną. Wolą oni nie ryzykować negatywnym rozpatrzeniem, jeśli ktoś się dowie że brali oni udział w jakimś marszu politycznym – boją się również o swoich bliskich którzy są w podobnej sytuacji co oni (o tym powiedzieli nam – Netpolowi – protestujący w 2011 roku Kongijczycy).

Nie wszystkie z tych kwestii dotyczą zachowywania porządku – wszystkie jednak dotyczą tego, czy faktycznie chcemy ruchów które są szczerze otwarte i równe; musimy pokonać przeszkody uniemożliwiające współdziałanie.

Nie chodzi tylko o Czarny Blok

Po czwarte, idea noszenia maski musi być utożsamiana z czymś więcej niż tylko taktykami „czarnego bloku”.

Oczywiście nie sprzeciwiam się Czarnemu Blokowi – jest to po prostu taktyka, a czasami ludzie czują że jest on potrzebny, a czasem nie. Jednak utożsamianie noszenia maski TYLKO z taktyką czarnego bloku jest krzywdzące i nielogiczne.

Maskowanie twarzy nie służy jedynie jednostkom chcącym ukryć swoją tożsamość. Dlatego też, prowadząc warsztaty odnośnie tej kwestii, często

czułem się coraz bardziej sfrustrowany debatami odnośnie tego, czy maski, malowanie twarzy lub okulary przeciwsłoneczne są dobrym środkiem zakrywania twarzy. Moim zdaniem, takie rzeczy odwracają tylko uwagę od faktycznego problemu.

W praktyce, stawiamy czoła nadrzędnej sile państwa i nieustającej ekspansji policyjnej inwigilacji na masową skalę – o czym wspominałem wcześniej. Niebawem każdy funkcjonariusz policji będzie nosił na sobie kamerę. Jak ujawnione przez Edwarda Snowdena informacje pokazały, uliczna inwigilacja jest tylko częścią szeroko rozpowszechnionego, stosowanego przez państwo – naruszania naszej codziennej prywatności

W takich warunkach, jedyne co wiąższczość z nas może robić – chyba że wybierzemy całkowite zaprzestanie protestowania – to zakłócać i opierać się policyjnej inwigilacji. Nie powinniśmy udawać, że jesteśmy się w stanie przed tą inwigilacją całkowicie uchronić. Oznacza to – tak jak wcześniej wspominałem – że powinniśmy skupić się na maskowaniu jako tłum, winniśmy być kolektywnym aktem oporu – a nie tylko jednostką która dokonała indywidualnego wyboru.

Dopóki nie zaczniemy wychodzić z takiego założenia, wszelka krytyka skierowana w akt maskowania jest w gruncie rzeczy prawdziwa. W przypadku aresztowania a później sądenia danej osoby, akt zakrywania twarzy JEST uznawany za akt prowokacyjny lub wywołuje podejrzenie o zamiar wywołania zamieszek.

Słusznie lub nie – maskowanie JEST kojarzone z przemocą protestujących. Maskowanie JEST powodem alienacji maskujących się. Alienują się oni przed tymi sojusznikami, którzy są przeciwnikami przemocy utożsamianej z maskowaniem się. Alienują się również przed tymi, którzy w strachu przed agresją policyjną (która również utożsamia zakrywanie twarzy z przemocą), tego nie robią. Noszenie zakrycia twarzy PRZYCIĄGA natychmiastowo uwagę policji – to powoduje, że prawdopodobieństwo przeszukiwania i aresztowania manifestantów jest jeszcze większe.

A nic tego wszystkiego absolutnie nie zmieni – dopóki nie potraktujemy idei anonimowego masowego protestu z pełną powagą.

Wezwanie do działania

Jeśli wszyscy uczestniczący w protestach zdecydują się na regularne zakrywanie twarzy, podczas każdego protestu – zabierzemy kontrolę nad symbo-